

"My Polacy, My Dolnoślązacy"

autor: Arkadiusz Wąsiel

szkoła: LO XII im. Bolesława Chrobrego we Wrocławiu

opiekun: Joanna Szablińska - Łaba

temat: *„Kultura to rzecz zdobywana, a nie dziedzictwo. To nauczenie się nowego języka. To nie wyprawa na Marsa, ale docieranie do początków naszej cywilizacji” (Zbigniew Herbert). Twoje rozważania o trudach uczestnictwa w kulturze i pożytkach, jakie z niego płyną, w przeddzień przejęcia przez Wrocław roli Europejskiej Stolicy Kultury i Światowej Stolicy Książki UNESCO”.*

Oddech, czyli samodefiniowanie się narodu dzięki kulturze, a indywidualne poznawanie własnej istoty przez jednostkę.

Gdyby ktoś podjął się próby opisanego charakteru kultury biologicznym terminem, nazwałby ją oddychaniem. Użyłby tego określenia mając na uwadze, że pod tą pozornie prostą nazwą skrywają się złożone procesy biochemiczne, które mogą zilustrować istotę duchowego dorobku człowieczeństwa. Zaczynając, konieczne jest określenie czym właściwie jest i jak działa w rzeczywistości oddech. Ludzie kojarzą ten termin z mechanicznym pobieraniem powietrza w płuca - słusznie, ale to tylko część prawdy, bo całość oddychania jest procesem dualistycznym. Tego, czego nie widać do równoległego etapu, czyli oddychania komórkowego, polegającego na zamianie tlenu w energię. Dobrze, ale gdzie doszukiwać się tutaj analogii kulturowych? Życiodajny tlen istnieje zarówno w biologicznym makro jak i mikrokosmosie. Komórki pozostające we wzajemnym obdarowywaniu się materiałem i energią z płucami tworzą nieustanny krąg pozwalający na działanie, a idąc dalej - przetrwanie. A gdybyśmy wyobrazili sobie, że pojedyncza komórka ciała reprezentuje jednostkę, indywidualność, człowieka, a całość mechanicznego oddychania jest działaniem określonej części społeczeństwa? Do jakich wniosków na temat kultury doprowadzi nas droga przez symbol zamknięty w ciele? Zapraszam do przeczytania, proszę wziąć głęboki wdech.

Rozpatrując aspekt kultury zarówno budowanej jak i odbieranej przez grupę należy posłużyć się najważniejszą kategorią, czyli kategorią Narodu. Doskonale widać wtedy nierozzerwalność historii ze sztuką, dziełami, które zapisują się w świadomości zbiorowej, budując nowe wzorce kulturowe, zachowania, cechy wspólnoty. Jako Polacy, którzy obdarzeni zostali niewątpliwie trudną i bolesną historią nie musimy szukać daleko - martyrologiczne okresy dziejów naszego państwa znaczą krwawym śladem świadomość narodową. Pamiętamy opresje, których nie doświadczyliśmy na własnej skórze, mamy Konrada, Kordiana, wojennych katastrofistów, elegijnego chłopca uparcie schowanych gdzieś z tyłu głowy, wpływających na nasze dzisiejsze postrzeganie świata z różnym natężeniem - raz niezauważalnie, innym razem wprost, przez system skojarzeń i analogii, swoistej pajęczyny wzajemnych oddziaływań. W tym miejscu objawia się trudność uczestnictwa w kulturze narodu, w stanowieniu kolektywnej całości mechanicznego oddechu wspólnoty - zostajemy obciążeni niekiedy tragicznym dziedzictwem. Uczestnictwo w kulturze społeczeństwa, pozornie bolesne, a z pewnością niełatwe wymaga od nas nieustannego wysiłku, którym jest redefiniowanie. Ważne jest, aby obok dzieł takich jak "Dziady" Mickiewicza, powstawały te postulujące z ideałami romantycznymi, jak "Trans-Atlantyk" Gombrowicza. Nadawanie sensu dla dnia dzisiejszego poprzez wykorzystanie wcześniejszych dokonań duchowych jest źródłem i podstawą dialogu wewnętrznego narodu, budowaniem nowej rzeczywistości, bo świadomość charakteru swojego społeczeństwa definiuje sens pracy nad kształtowaniem go w odpowiednim kierunku. To właśnie przed ludźmi kultury stoi wyzwanie wzbogacania społeczeństwa, przygotowywanie go na przyszłość. Co pozostaje nam po tym wysiłku, po boleśnie wypełnionych tlenem płucach? Korzyść jest tożsama z tą wynikającą z biologicznego oddychania - jest przetrwaniem. Kultura jest warunkiem istnienia narodu, dużo ważniejszym niż cywilizacja. Gwarantuje spójność, buduje

wspólnotę, hartuje ją. W tym duchu przemawiał Jan Paweł II w siedzibie UNESCO drugiego czerwca 1980 roku: "Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. (...) istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to ta zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek".

Oddychanie mechaniczne nie mogłoby zaistnieć gdyby nie pojedyncza cząstka, do pewnego stopnia samodzielna - komórka. To ona przetwarza efekty pracy płuc, które potem napędzają je i pozwalają na kontynuowanie cyklu oddychania. Podobna zależność występuje w kulturze. Kultura społeczeństwa warunkowana jest przez uczestnictwo w niej ludzi, którzy ją współtworzą i odbierają. Jednak gdyby pozbawić te osoby możliwości odwołania się do szerszego kontekstu, jakim jest wspólnota, ich wytwory i działanie nie miałyby sensu, bo nie mogłyby zasilać i budować czegoś przekraczającego wąski horyzont jednostki. Czym jednak jest kultura, czym są trudności i korzyści z niej płynące, dla pojedynczego człowieka? Tym samym, co dla społeczeństwa, ale w mikroskopijnej skali. Dorobek duchowy ludzkości jest potrzebny nam do poznawania prawdy o sobie samych. Pytanie brzmi - czy jest to korzyść, czy trudność? Dla mnie jest jednym i drugim, bo spoglądanie we własne wnętrze w sposób szczery, pozbawiony autokreacjonizmu zawsze skutkuje świadomością własnego grzechu i ułomności, z drugiej strony pokazując człowiekowi dobro, które się w nim znajduje. Jednak poznawanie własnego wnętrza bez zewnętrznego kompasu moralnego może prowadzić do zagubienia, nihilizmu, co jest częstym problemem dzisiejszej sztuki. Człowiek musi obcować z kulturą wykorzystując swoją przynależność do grupy o określonych zasadach wypracowanych przez tysiące lat, inaczej pozostanie zwykłą komórką, skazaną na zagładę po oderwaniu od symbolicznego ciała. Nie jesteśmy robotami zaprogramowanymi na posłuszeństwo, przeciwnie - naszą istotą jest wolność. Dlatego to określanie siebie z pomocą wspólnoty musi być świadome i dobrowolne. Jak pisze Zbigniew Herbert w swoim eseju "Duszyca" - "Jednym z grzechów śmiertelnych kultury współczesnej jest to, że małodusznie unika ona frontalnej konfrontacji z wartościami najwyższymi. A także aroganckie przeświadczenie, że możemy obyć się bez wzorów (...)każdy kontakt z przeszłością wymaga wysiłku, pracy, jest przy tym trudny i niewdzięczny, bo nasze małe >>ja<< skrzeczy i broni się przed nim." Patrząc na całość procesu "kulturowego oddychania" trudno oprzeć się wrażeniu, że w obu aspektach dualistycznego procesu mamy do czynienia z tym samym zjawiskiem definiowania swojej istoty w otaczającej rzeczywistości. To, co przeżywa człowiek obcując z kulturą jest fraktalem dotykania tego samego przez ludzkość.

Czasami w historii jakiegoś narodu czy miasta nadarza się niepowtarzalna szansa. Szansa, by nabrać powietrza w płuca z nieznaną dotąd siłą, szansa na promowanie i rozwój własnej kultury na wielką skalę. Wrocław otrzymał tę szansę w 2011 roku, gdy został wybrany Europejską Stolicą Kultury na 2016 rok. Niesamowita ilość wydarzeń artystycznych, promocja architektury, literatury, filmu, malarstwa, imprezy kulturalne to znak rozpoznawczy mojego miasta. Jako osoba aspirująca do miana uczestnika kultury czuję się zaszczycony i obdarowany - tak jak Wrocław - szansą, aby wzbogacić, upiększyć samego siebie. Warto zdać sobie sprawę, że ten cykl wydarzeń, podobnie jak sama kultura, nie jest tylko wyłącznie prezentem, danym nam z zewnątrz. Jest to wynik złożonej pracy wielu ludzi, osób z pasją, gotowych na wielki wysiłek rozwijania i propagowania jej wśród Polaków, a szczególnie Wrocławian. Decydując się z tą świadomością na aktywne uczestnictwo w przyszłorocznych wydarzeniach przyczyniamy się do budowania naszego dolnośląskiego ekosystemu, złożonego z ludzi, którzy musieli tworzyć tutaj nową Polskę od początku, mówiący najczystszą polszczyzną, choć korzystający z dorobku wielu obszarów, różniący się, ale zjednoczeni w budowie czegoś trwałego, wspaniałego i po prostu pięknego. Czegoś, co nie będzie powodem do wstydu, ale przeciwnie - dumnego pomnika naszych starań, naszego wysiłku, naszej próby budowania w trudnych do zamieszkania kiedyś miejscach Europejskiej Stolicy Kultury.

Trzymajmy się tego, pamiętając czemu służy sama kultura - znalezieniu własnego miejsca w otaczającym nas świecie. Takim właśnie chcę być uczestnikiem kultury Wrocławia - świadomym, dumnym, szczerym. Parafrazując myśl Kartezjańska... "Oddycham, więc jestem" - oddycham kulturą, oczywiście.